

ZOFIA KUJAWSKA ur. 1927; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Dom rodzinny przy ulicy Długiej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	rodzina, dom rodzinny na Długiej

Dom rodzinny przy ulicy Długiej

Urodziłam się w Lublinie w 1927 roku, najpierw mieszkałam na Kunickiego i tam się urodziłam, tam mieszkali moi rodzice. Mój tata to był przed wojną murarz-zdun, to nie było tak za te... A pięcioro dzieci było, ojciec miał sezonową taką pracę, tak że... Później jak byłam w IV klasie szkoły podstawowej to jeszcze chodziłam tam na Kunickiego do szkoły, a później to już chodziłam na Długą, kiedy się przeprowadziliśmy na Długą... w którym to roku było? No byłam w IV klasie, to trudno mi powiedzieć dokładnie... Nie było to lekko, bo właśnie w tym czasie ojciec mój na przykład rozchorował się, przeziębił się na budowie, miał zapalenie płuc, później miał dwa wrzody na płucach. Jak się leczyło? To było kosztem dzieci - głodówka. Ciężko było, pamiętam że było bardzo ciężko mamie. No nas drobiazg taki. Najstarszy brat to miał wtedy jakieś 11 lat. Jeszcze najstarszy brat żyje, a reszta - pięcioro nas było, a reszta nie żyje. Poza tym to ciężko było przez tę chorobę ojca, ale jakoś wyszedł z tego wszystkiego szczęśliwie, a później właśnie przeprowadziliśmy się na Długą. Moja mamusia nigdy nie pracowała, ojciec sam pracował. No mamusia nie z Lublina była, pochodziła z Chodła, ale no jak matka - najlepsza na świecie. Ulica Długa wygląda w tej chwili tak samo jak wcześniej. Byłam tam ze trzy lata temu. Mieszkały tam koleżanki różne, ale jak one się tam tego..., to ja już nie pamiętam. Ja jakoś wcześniej - 19 lat jeszcze nie miałam to wyszłam za mąż i już poszłam z domu, tak że już nie miałam takiego kontaktu tam. Chodziłam do mamusi, bo mamusia potem już była starsza, to trzeba się było opiekować, ale ponieważ nas było pięcioro, to tak rześmy wszyscy po troszku - każdy jednego dnia, zawsze tam raz na tydzień byłam u mamy, a później już jak mamusia umarła to już nie miałam kontaktu z tym. Mieszkanie nie było duże - pokój z kuchnią, nas siedem osób, to w sumie spałyśmy z siostrą, nie mieliśmy, tak jak teraz dzieci wymagają pokój dla siebie, tylko w jednym pokoju z rodzicami chłopcy spali w kuchni, takie przepierzenie było, kuchnia była przedzielona. Małe to mieszkanie było. Pokój to był może taki mniejszy niż teraz ja sama mam. Ale stały łóżka - myśmy z siostrą na jednym, rodzice na drugim. Jeden z chłopców spał na kozetce, a dwóch chłopców spało w kuchni na łóżku takim za przepierzeniem. Łóżka były żelazne, z takimi ozdobnymi gałkami, dwa łóżka, kozetka, stół, szafa, maszyna mamusi.

Data i miejsce nagrania	2000-07-18, Lublin
Rozmawiał/a	Milena Migut
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"